



Multikulturalizm – analiza krytyczna

Mieczysław Ryba¹

Podejmując problem multikulturalizmu należy zastanowić się nad przyczynami tego zjawiska. Jako pierwotną przyczynę wskazuje się na proces globalizacji, skutkujący potęgującą się wymianą dóbr, usług, wreszcie – ludzi. Najbardziej widać to w społeczności amerykańskiej, gdzie od długiego czasu współegzystują ze sobą różne narodowości, rasy i kultury. Pojawiały się przez wieki różne pomysły, w jaki sposób doprowadzić do integracji dość przypadkowo zebranej na jednym terytorium społeczności ludzkiej. Tym elementem integrującym nie była ani wspólna historia, ani religia czy też kultura. Odpowiedź na ten problem dawały różne nowoczesne ideologie, takie jak socjalizm czy liberalizm. Różne ich dwudziestowieczne mutacje zagościły nie tylko na kontynencie europejskim (nazizm, bolszewicki komunizm), ale i w Ameryce. W najnowszych czasach głównym nurtem, który zdominował świat Zachodu, stała się ideologia neomarksistowskiej rewolucji kulturalnej, która pierwotnie dotyczyła nade wszystko seksualności człowieka. Pochód rewolucjonistów przez instytucje i dominacja tego nurtu w społecznościach zachodnich skutkuje również pojawieniem się ideologii multi-kulti zmierzającej do stworzenia na gruzach daw-

nych narodów nowego społeczeństwa, jak mówią niektórzy – społeczeństwa „bez właściwości”. Dobitnie opisuje tę rzeczywistość ks. profesor Tadeusz Guz, wskazując na totalitarny wymiar postmarksistowskiej ideologii rewolucji kulturalnej. „Neomarksizm – pisze – można (...) nazwać totalitaryzmem nihilizmu (...)”². Profesor Henryk Kiereś zauważył pojawiające się w Europie ciągle tendencje do kreowania różnego typu utopii. Jedną z nich jest z pewnością właśnie ideologia multi-kulti, która doprowadziła wręcz do zaniku tradycyjnych więzi narodowych. Ratunkiem dla Europy miałby być, zdaniem Kieresia, powrót do zdrowej filozofii, która respektuje społeczny wymiar egzystencji ludzkiej³.

Dominacja ideologii rewolucji kulturalnej prowadzi architektów takiej polityki do potęgowania procesów imigracji. Zapaść demograficzna w społecznościach zachodnich nie jest leczona powrotem do tradycyjnych zasad, zbudowanych na religii chrześcijańskiej, lecz realizacją tzw. „polityki otwartych drzwi”. Pozornie można by twierdzić, że chodzi tu o pozyskanie nowych rąk do pracy, że powód jest ściśle demograficzny. Jednakże, po głębszym przyjrzeniu się całemu problemowi widzimy, że dokonywany jest eksperyment specyficznej inżynierii społecznej zmierzającej do ostatecznej likwidacji starych narodów, a więc i państw narodowych. To nie przypadek, że proces ten jest mocno wspierany przez instytucje Unii Europejskiej, zmieniającej się na naszych oczach w superpaństwo. Jednakże uchylenie drzwi dla niekontrolowanej imigracji, szczególnie z krajów islamskich, powoduje ogrom konfliktów społecznych, wyrażających się zwycięstwem w poszczególnych państwach narodowych ugrupowań eurosceptycznych. Pojawiła się nawet ogromna obawa, że „islam opanuje Europę”. Idąc tropem myśli greckiej, prof. Piotr Jaroszyński wskazuje, że dla niepodległości mogą być różne zagrożenia stąd idące. Oprócz podboju przez obcych, takim zagrożeniem mogą być także imigranci⁴. Sprawę tę dostrzegali Arystoteles, który pokazywał, że społeczeństwo to nie



proste „skupienie dowolnej masy ludzi”. Chodzi o to, że obywatele musi łączyć wspólnota kultury. Kiedy do takiej społeczności dostanie się zbyt duża liczba ludności z obcej cywilizacji, może to prowadzić do potężnych przewrotów. Arystoteles opisywał przypadki różnych miast-państw greckich, które przeżywały z tego powodu ogromne problemy. Czytamy: „Obywatele Antissy, którzy przyjęli wygnańców z Chios, byli zmuszeni wyrzucić ich z bronią w rękę, przeciwnie zaś mieszkańcy miasta Zankle, którzy przyjęli Samijczyków, sami zostali przez nich wypędzeni. Mieszkańcy Apollonii nad Morzem Czarnym po sprowadzeniu nowych osadników wznieśli powstanie, a tak samo doszło do zaburzeń i walki w Syrakuzach, gdy po obaleniu tyranii obcym i najemnikom nadano obywatelstwo. Mieszkańcy Amfipolis, którzy przyjęli osadników z Chalcydyki, zostali przez nich po największej części wyrzuceni”⁵. Skoro takie problemy pojawiały się już w starożytnej Grecji, nie ma żadnego powodu, by twierdzić, że nie pojawią się dzisiaj.

O tym, że największe podstawy pokoju społecznego daje państwo narodowe, pisał m.in. św. Tomasz z Akwinu. Na polskim gruncie politycznym sprawę tę podejmowali tak naukowcy (Feliks Koneczny), jak i politycy (Roman Dmowski). Bardzo ciekawie ten problem opisywał wielki polski filozof, ojciec Mieczysław Albert Krąpiec. Zauważył on, że tendencje zawarte w dziedzictwie rewolucji francuskiej wciąż w świecie Zachodu trwają. Neoliberalizm to nowa ideologia, do pewnego stopnia kontynuująca dziedzictwo ideologii totalitarnych dwudziestego wieku, mających jeden wspólny cel, tj. „utworzenie tak zwanego państwa światowego, ponadnarodowego, kierowanego przez wąską grupę ludzi”⁶. Dlatego Krąpiec domagał się poszanowania praw narodów. Czytamy: „Jest więc konieczne – dla życia człowieka – zachowanie w gronie społeczeństw międzynarodowych (Narodów Zjednoczonych, Unii Europejskiej) odrębności własnych ojczyzn i własnego patriotyzmu. Jesteśmy bowiem takimi, jakimi jesteśmy, dlatego, że urodziliśmy się z ta-

kich, a nie innych rodziców, w takim a nie innym kraju, klimacie, warunkach biologicznych, że odziedziczyliśmy kulturę naszych rodzin, naszych ojców i praocjów. Ojczyzna zatem to rzeczywistość poszerzonej rodziny, to rodzina rodzin, z charakterystycznym sposobem uprawiania własnej kultury. A miłość tak rozumianej ojczyzny, jako wspólnoty kultury rodzimej stanowi istotę patriotyzmu⁷.

W nowożytnych czasach państwa wielonarodowe trwały w spokoju wówczas, gdy istniał układ polityczny oparty o jednorodny czynnik cywilizacyjny. Była nim albo monarcha, albo, jak w przypadku I Rzeczypospolitej – warstwa szlachecka, która w przeważającej mierze pozostawała pod oddziaływaniem cywilizacji łacińskiej. W wieku dziewiętnastym i dwudziestym, kiedy różnorodne w wymiarze kulturowym, jak i cywilizacyjnym warstwy chłopskie doszły do głosu w polityce polskiej, pojawił się ogrom konfliktów. Już w 1918 roku wybuchła wojna polsko-ukraińska w Małopolsce Wschodniej. Klęska Ukraińców nie zakończyła wielkiego sporu polsko-ukraińskiego. Dochodziło do radykalizacji społeczności ruskiej, czego przejawem była terrorystyczna działalność Ukraińskiej Wojskowej Organizacji oraz Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

W momencie największego kryzysu, jakim był najazd Niemców i Rosjan na Polskę w 1939 roku, mniejszości narodowe w przytłaczającej większości opowiedziały się przeciwko państwu polskiemu. Było tak na kresach wschodnich (mniejszość ukraińska, białoruska, żydowska), jak i zachodnich (niemiecka Pięta Kolumna).

Podsumowując ten wątek musimy stwierdzić, że współczesna ideologia multi-kulti nie polega tylko na upodmiotowieniu różnych kultur, egzystujących na kontynencie europejskim. Chodzi tu raczej o wytworzenie mieszaniny poddanej procesom anihilacji poprzez dokonanie powszechnej rewolucji kulturowej. W projekcie multikulturalnym zatem idzie o likwidację tradycyjnych wspólnot narodowych i religijnych i stworzenie



nowego człowieka bez właściwości. Przychylne nastawienie do imigrantów z dalekich kultur i cywilizacji ma więc w zamyśle ideologów osłabić czy też wyeliminować tradycyjne narody, stojące na drodze do budowy superpaństwa⁸. Matthieu Bock-Côte pisze: „Demokracja multikulturowa i demokracja kosmopolityczna działają zgodnie na rzecz zniesienia rzeczywistości narodu, zmierzając do tego celu poprzez radykalne wykorzenie wspólnoty politycznej. Teoretyczna likwidacja kultur sprawia, że nie do pomyślenia staje się ludzki pluralizm, tak jak potępienie zarazem filozofii politycznej uznającej niezbywalną wartość pluralizmu suwerenności, który stanowi wyraz nieredukowalnego pluralizmu doświadczenia człowieka. Inaczej mówiąc, teza o zamienności kultur przedstawiająca kultury jako zbiory przestarzałych, anarchicznych przekonań, które powinny zaniknąć w wielkim skoku naprzód ku globalnemu procesowi mieszania się ras i obyczajów, dyskwalifikuje u samych podstaw aspirację każdego z ludów do samorządności. Nie ma pluralizmu interesów narodowych i cywilizacji. Jest tylko ludzkość u progu unifikacji uwolniona od swych starych sprzeczności i gotowa rozpoznać swoją tożsamość w jednej wspólnej figurze. W tej sytuacji obrona suwerenności zaliczana jest do kategorii rzeczy nie do pomyślenia, nie dziwi więc fakt, że się już o niej nie myśli; została zdeklasowana i uznana za patologię tożsamościową symptomatyczną dla postawy reakcyjnej”⁹.

Po przeprowadzeniu planu przyjęcia do wspólnot europejskich ogromnej ilości imigrantów z dalekich kultur i cywilizacji, w dalszym etapie pojawia się projekt asymilacji zwłaszcza islamskich przybyszów. Rewolucjonści mieli nadzieję, że dokona się to poprzez liberalną (rewolucyjną) dezintegrację tych nowych wspólnot. Taki projekt natrafia jednak na potężny opór i radykalizację zwłaszcza społeczności muzułmańskiej (dżihad). Świat rewolucji nie jest jednak w stanie nazwać po imieniu pojawiających się zagrożeń niejako w obawie, by nie

zatrzymać procesu stopniowego eliminowania tradycyjnych wspólnot narodowych. Idea multikulturalizmu zmusza elity liberalne do zachowania poprawności politycznej (swoistej autocenzury w odniesieniu do przybyśzów z dalekich krajów). Doskonale to opisała Melanie Phillips¹⁰. Przed islamizacją Europy w dobie ideologii multi-kulti przestrzegają różni myśliciele i publicyści, od reprezentanta katolików włoskich prof. Roberto De Mattei¹¹, poprzez amerykańskiego politologa Sammuela Huntingtona¹², a kończąc na włoskiej dziennikarce Orianie Fallaci¹³.

We współczesnych czasach mimo dominacji polityków propagujących ideologię multikulturalizmu, pojawiali się mężowie stanu patrzący zupełnie inaczej na tę kwestię. Są to ludzie bardziej nawiązujący do idei generała de Gaulle, niż do zwolenników budowy Stanów Zjednoczonych Europy. Do kategorii takich polityków należałoby zaliczyć byłego prezydenta Czech, Václava Clausa. Był on zwolennikiem zachowania różnych atrybutów suwerenności państwa czeskiego, mocnym krytykiem traktatu lizbońskiego, odrzucał też projekty wprowadzenia waluty euro do Czech. Klaus dostrzegał dążenia zwolenników budowy superpaństwa na kontynencie europejskim na gruzach państw narodowych. Swoich przeciwników ideowych nazywał mianem „europeistów”, którzy propagują hasło „mniej państwa narodowego, więcej internacjonalizmu”. Klaus uważał, że europejści „celowo utożsamiają państwo narodowe z nacjonalizmem, (...) promują multikulturalizm, (...) dążą do de-nacjonalizowania obywatelstwa, wspierając tworzenie ogólnoeuropejskich partii politycznych. W końcu (...) wypatrują oni narodzenia się europejskiej tożsamości, (...) próbują budować coś w rodzaju „europejskiego braterstwa”¹⁴. Problem tylko w tym, że po dekonstrukcji starych wspólnot, nie widać owego „europejskiego braterstwa”. Coraz bardziej można zaś dostrzec hobbesowską „wojnę wszystkich ze wszystkimi”.

**Summary:**

The ideology of multiculturalism has recently become dominant in the Western world. This applies not only to America, but especially to Western Europe. It has its roots in the neo-Marxist philosophy of the Frankfurt School. The implementation of the multicultural world project is closely connected with the policy of „open doors”, ie the political plan of huge immigration of people from cultures and civilizations that are far from the Western world. The ruthless implementation of this project, however, encounters increasing resistance, associated with the explosion of a huge number of conflicts (example: terrorist attacks), by some called the „war of civilization”. A further consequence of this type of process is the emergence of increasingly strong „anti-system” groups on the political market, undermining the unification processes in the Western world.

Keywords:

Multiculturalism, neo-Marxist revolution, jihad.

Przypisy:

¹ Dr hab. Mieczysław Ryba, prof. KUL, wykładowca w Instytucie Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

² T. Guz, „Nowa lewica jako neototalitaryzm” w: Totalitaryzm jawny czy ukryty?, red. P. Jaroszyński, Lublin 2011, s. 104.

³ Czytamy: „Współczesna kultura europejska jest skażona utopizmem i pomimo – smutnych doświadczeń jest zastanawiająco bezradna wobec utopizmu, nadal ulega jego „samozbawczym” rojeniom (...)”. H. Kiereś, *Trzy socjalizmy*, Lublin 2015, s. 247.

⁴ P. Jaroszyński, „Sens niepodległości w świetle myśli antycznej (Grecja, Rzym)” w: *Katolicy i niepodległość – szanse i zagrożenia*, red. Z. Kłafka i in., Toruń 2018, s. 16.

⁵ Arystoteles, *Polityka z dodaniem Pseudo-Arystotelesowskiej ekonomiki*, Warszawa 1964, V, II, 11, s. 206-207.

⁶ M. A. Krapiec, *Rozważania o narodzie*, Lublin 1998, s. 68.

⁷ Tamże, s. 62-63.

- ⁸ M. Ryba, *Odkłamać wczoraj i dziś*, Warszawa 2014, s. 119.
- ⁹ M. Bock-Côte, *Multikulturalizm jako religia polityczna*, Warszawa 2017, s. 255-256.
- ¹⁰ M. Phillips, *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru*, Warszawa 2010, s. 123-135.
- ¹¹ R. de Mattei, *Turecja w Europie. Dobrodziejstwo czy katastrofa?*, Kraków 2009.
- ¹² S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1998.
- ¹³ O. Fallaci, *Wściekłość i duma*, Warszawa 2003, s. 77-78.
- ¹⁴ V. Claus, *Czym jest europeizm?*, Warszawa 2008, s. 22-23.